Nr. 221. Kraków, sobota 10 listopada 1900. Rocznik IX

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 6 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 6 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadsłać.

Z dnia.

Kraków, 9 listopada.

„Nie pora na takie rzeczy..,“

To znaczy, że wtedy, kiedy po trzydziestu latach **musiano** się wziąć do reformy statutu gminnego, nie jest pora na **rozszerzenie prawa wyborczego do gminy**. Tak powiedział wczoraj wśród ogólnej zgody radców miejskich p. dr. **Kasparek**, a głosowała za nim cała rada, z wyjątkiem [illegible] przyzwoitszych ludzi. Ogromna większość rady jest wprost stańczykowską i wrogą reformie wyborczej. [illegible] a reforma jest znacznie naglejszą, motywował radca dr. **Seinfeld**. [illegible] 9.000, ale **14.000 dorosłych obywateli w Krakowie nie ma ani jednego głosu przy wyborach do rady gminnej**. Na [illegible]000 ma prawo głosowania zaledwie [illegible]00, to znaczy trzecia część tych, [illegible] się nazywają klasą uprzywilejowaną i rządzą majątkiem gminy i jej dochodami, płynącymi w większej części z **akcyzy** i opłat, składanych przez biedną robotniczą ludność miasta naszego.

Mniszki, zamknięte w klasztorach, będą miały prawo głosowania, a robotnicy i ubożsi inteligenci zostaną i nadal wykluczeni od udziału w życiu gminy! To ma być sprawiedliwość, uprawiana przez stańczyków, a popierana przez takich „przyjaźniaków“, jak ks. **Bukowski**, który głosował za Kasparkiem. To ma być owa „zgoda wszystkich stanów,“ o jakiej prawią nam kazania polityczni oszuści, to ma być obrona praw „narodowych!“

Doprawdy, że gniew i oburzenie ogarnąć muszą najspokojniejszych nawet na te ohydne faryzeuszostwo, na ten cynizm, który zatracił wszelki wstyd, wszelką przyzwoitość! Nigdzie na świecie partya rządząca nie śmiałaby tak prowokować szerokich mas ludowych, jak u nas. I dziwią się potem i pytają, skąd bierze się szalone rozgoryczenie przeciwko stańczykom?

Z takich czynów, jak wczorajsza uchwała rady.

Ślub „ubóstwa!“

Od szeregu lat obserwujemy w krajach cywilizowanych ciekawe zjawisko: oto klerykali rękami i nogami walczą przeciw każdej, najmniejszej nawet reformie społecznej.

Między wielu wzbudzającymi uśmiech politowania argumentami, jakimi klerykali napróżno usiłują zwalczać partyę robotniczą, jednym z najgłówniejszych jest ten, że socyalizm, jako nauka czysto „materyalistyczna“, upaja umysły biednych „bezbożną“ żądzą dóbr doczesnych, pobudza niskie instynkty i niezdrowe apetyty, odwracając umysł ludzki od „dóbr duchowych.“

Majątek kościoła katolickiego w Austryi wynosił w r. 1880 548 mil. kor., w 1890 r. 666 mil. kor., w roku 1895 796 mil. kor.

W przeciągu piętnastu lat wzrósł tedy majątek kościoła o kolosalną sumę 248 milionów koron, w ostatnich zaś tylko pięciu latach, od r. 1890 do 1895, majątek ten powiększył się o 130 milionów koron, czyli prawie o 20 procent. Dochody kościoła wzrastają z roku na rok w kolosalny sposób tak, że kościół jest w stanie z dochodów tych odkładać co roku wcale pokaźne sumy. I tak wynosiły

w roku	dochody	rozchody	nadwyżka
1880	40 milionów	— mil.	— mil.
1890	52 „	30 „	22 „
1895	54 „	32 „	22 „

Dochód z majątku kościelnego jest tak wielki, że wynosi trzy procent

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

Powieść z niedalekiej przyszłości.

Ell czytał:

„Mieliśmy już tę wątpliwą przyjemność oglądania jednego z ludzi. Kto widział jego tępą twarz z błyszczącymi punktami, które mają być oczyma, jego nieprzyzwoite ubranie, jego [illegible]ynarne ruchy, ten musi sobie powiedzieć, że taka rasa może być przez nas używaną tylko za zwierzęta domowe“.

Ell odrzucił gazetę, a La roześmiała się serdecznie i wzięła głowę Saltnera w obie ręce.

— Muszę oglądnąć to zwierzę domowe.

Patrzyła mu w oczy; rysy jej spoważniały, a spojrzenie stawało się coraz serdeczniejszem.

— Mój drogi przyjacielu — szepnęła i odchyliwszy głowę, ucałowała.

Ell uśmiechnął się.

— Opłaci się już znosić obelgi po takiem odszkodowaniu. Ale ma pani słuszność, że w takich razach należy zachować zimną krew. Ale teraz posłuchajcie, co inny dziennik pisze:

„Dobrze się stało, że okręty jeszcze nie są gotowe, bo może przez to ostudzi się zapał naszych kolonialnych polityków, którzy chcą krzewić kulturę zapomocą teletytu i repulsytu. Ostrzegamy przed wygórowanemi nadziejami co do korzyści, które nam ziemia przyniesie. Nieznośna ciężkość uczyni niemożliwem stałe osiedlenie. Będziemy mogli co najwyżej zakładać czasowe osady. Zużytkowywać bogactwa ziemskie dla nas muszą sami ludzie. Wyobrażamy to sobie w ten sposób. Ogólna wielkość energii, którą wysyła słońce na ziemię, wynosi...

Ell przerwał czytanie, gdyż Saltner począł kręcić głową i dawać znaki, że nic z tego nie rozumie.

La podjęła się więc wyjaśnienia mu całej historyi.

— Wie pan, że naszą jednostką monetarną jest ta ilość energii, którą słońce wysyła przez cały rok na pewną oznaczoną powierzchnię Marsa.

— Słyszałem już o tem, gdy mi wypłacano pieniądze, to jest właściwie „gąbkę energii“, z której wyciskam codziennie drobną monetę na codzienne wydatki. Ale nie pojmuję, dlaczego tak rachujecie?

— Jest to całkiem jasne. Energia słoneczna znajduje się wszędzie, tak na Marsie, jak i na ziemi, jest więc łącznikiem i miernikiem między jednym a drugim planetą. Tyle energii słonecznej, która jest potrzebną

z całego podatku osobisto dochodowego, opłacanego przez wszystkich opodatkowanych w Austryi. Klerykali nie zadawalniają się jednak tymi kolosalnymi dochodami; między owymi 54 milionami koron dochodu w r. 1895 znajduje się 6 milionów koron, które klerykali otrzymali od państwa, jako „dodatek“, gdyż ich własne dochody są jeszcze „za małe“!

LIST ZE SZWAJCARYI.

Zurych, 6 listopada.

I.

Ostatniej niedzieli naród szwajcarski głosował nad tak zwaną „podwójną inicyatywą“. Mianowicie za wnioskiem proporcyonalnych wyborów do Sejmu narodowego głosowało 166.055 obywateli szwajcarskich, przeciw temu wnioskowi 242.448 obywateli. Zaś za wyborem ministrów Rzeszy szwajcarskiej bezpośrednio przez naród głosowało 141.851, przeciw temu wnioskowi 266.637 Szwajcarów. A zatem podwójna inicyatywa została w całości odrzuconą.

Cóż to wszystko za dziwolągi? spyta się czytelnik galicyjski. Spróbuję wytłumaczyć sprawę.

Szwajcarya oddawna posiada powszechne głosowanie. Ale polityczne prawo szwajcarskiego chłopa, — mieszczanina, czy robotnika, nie kończy się na tem, że wybiera posła. Przeciwnie, do konstytucyi szwajcarskiej oddawna wcielone zostało żądanie, gdzieindziej prawie tylko przez socyalistów stawiane: żądanie bezpośredniego udziału narodu w prawodawstwie. W niektórych kantonach*) Szwajcaryi żądanie to urzeczywistnionem jest do tego stopnia, że prawodawcza czynność Sejmu ogranicza się do wypracowania wniosków, które po przyjęciu przez większość Sejmu regularnie muszą być przedłożone bezpośredniemu głosowaniu wszystkich obywateli celem ostatecznego przyjęcia lub odrzucenia; tak np. w kantonie zurychskim. Panuje tu więc tak zwane „przymusowe referendum“. Co zaś do Sejmu narodowego całej Rzeszy szwajcarskiej, to posiada on jeszcze prawo ostatecznego uchwalania nowych ustaw, ale z następującemi ograniczeniami na korzyść referendum (ludowego głosowania): 1) każdy Szwajcar niezadowolony z ustawy uchwalonej przez Sejm, ma prawo zbierania podpisów współobywateli również niezadowolonych, a jeżeli podpisów takich zbierze się 50.000, to ustawa owa musi być przedłożoną narodowemu głosowaniu celem ostatecznego potwierdzenia lub odrzucenia; 2) ustawa zawierająca w sobie zmianę konstytucyi szwajcarskiej, choćby wypracowana i uchwalona przez Sejm, musi być przedłożoną narodowemu głosowaniu, 3) każdy Szwajcar ma prawo inicyatywy prawodawczej, tj. wypracowania wniosku i zbierania podpisów na korzyść tegoż, a jeżeli znajdzie się 50.000 podpisów, to wniosek taki, bez względu na przychylną lub nieprzychylną opinię Sejmu, narodowemu głosowaniu przedłożony będzie. Kilka tygodni przed każdem takiem głosowaniem, rząd każdemu Szwajcarowi do mieszkania posyła drukowany egzemplarz proponowanej ustawy, z również drukowaną prośbą o uważne przeczytanie. Naturalnie, podstawą tego całego systemu jest wielce chwalebny fakt, że każdy Szwajcar czytać i pisać umie.

Otóż są ludzie, którym się wydaje, że rozwój społecznego prawodawstwa szwajcarskiego (o całe niebo przewyższającego austryackie) jeszcze o wiele przyspieszyćby należało, aby w zupełności zadość uczynić sprawiedliwym żądaniom klasy robotniczej; jeżeliby zaś konstytucyę szwajcarską, i tak już wyjątkowo demokratyczną, jeszcze więcej zdemokratyzowano, to takie wydoskonalenie demokracyi politycznej zarazem przyspieszyłoby postęp prawodawstwa w kierunku ku demokracyi społecznej — ku socyalizmowi. Jest to mianowicie opinia szwajcarskich socyalistów. Oni to przedłożyli narodowemu głosowaniu ową „podwójną inicyatywę“.

Dwa żądania, składające tę inicyatywę, są bardzo różnorodne i bardzo różnej wartości. I socyalista powątpiewać może, czy bezpośredni wybór ministrów przez narodowe głosowanie jest rzeczywiście logiczną konsekwencyą demokracyi, naprzykład angielskie towarzystwo fabianów, organizacya socyalistyczna, odznaczająca się i trafnym zmysłem praktycznym i głębokością myśli, stanowczo temu przeczy.

Zresztą i szwajcarscy socyaliści w tym punkcie kierowali się nietyle zasadą, co względami taktycznymi. Albowiem jeżli, jak obecnie, ministrowie są wybierani corocznie przez sejm, wtenczas partya, posiadająca większość w sejmie, może obsadzić wszystkie krzesła ministerskie swoimi ludźmi. Istotnie, panująca w sejmie narodowym partya radykalna, przez długi czas wybierała ministrów wyłącznie ze swoich szeregów; od mniej więcej siedmiu lat odstąpili posadę ministra komunikacyi jednemu z przewódców katolików szwajcarskich*), natomiast socyalistów i skrajnych demokratów (nieliczni przedstawiciele tych dwóch kierunków w sejmie narodowym tworzą

*) Kanton — pod względem geograficznym mniej więcej tyle co powiat. Ale kantony szwajcarskie były pierwotnie niepodległemi małemi republikami, i dziś jeszcze posiadają bez porównania większą autonomię, niż np. Galicya.

*) Ku ogólnej niespodziance ten „katolicki konserwatysta“, pan Zemp, wybrany do sejmu przez górali kantonu Luzern, jako minister wyrobił się na człowieka wysoce postępowego. On to przez swoją interwencyę rozstrzygnął strejk przy kolei północno-wschodniej na korzyść robotników, on też wypracował ów projekt unarodowienia kolei, ze słusznym entuzyazmem przywitany przez socyalistów, a przy narodowem głosowaniu przyjęty ogromną większością.

---

do ściśnięcia pewnej danej ilości eteru, nazywamy jednostką monetarną całego systemu słonecznego.

— Tak zupełnie prostem to nie jest — odparł Ell. — Ziemia dostaje o wiele mniej energii słonecznej, niż Mars. Na ziemi absorbuje mnóstwo promieni krótkofalistych i długofalistych atmosfera ziemska.

— Możemy zaraz wyszukać odnośne cyfry w leksykonie fizykalnym.

Ell i La zagłębili się w zawiłych obliczeniach fizycznych, a Saltner, jakkolwiek znał dobrze fizykę, nie mógł uchwycić toku rozumowania i siedział jak na tureckiem kazaniu.

Potem zeszła rozmowa znów na ruch antyludzki, który rozszerzał się coraz bardziej na Marsie. Saltner począł z goryczą mówić o zamiarach pozbawienia ludzi osobowości.

— I wszystko z powodu tej głupiej walki z okrętem angielskim, którą w dodatku z pewnością przesadnie przedstawiają. Już nawet stała się ona widowiskiem scenicznem, które odwiedzają ciągle tłumy. W teatrze przedstawiają Anglików jak dzikich. Każą im nawet wyć przed walką i tańczyć jak Aszantowie.

— Chcę właśnie w tej sprawie udać się do Illa, — rzekł Ell, — i zaproponować mu, aby zapomocą retrospektywu przedstawić rzeczywisty przebieg całego zajścia.

Saltner popatrzył zdumiony.

Gdy La wytłumaczyła mu zasady tego nowego wynalazku, spoważniał i rzekł do siebie:

— Przecież jesteśmy niczem innem, jak tylko dzikimi.

Ell i Saltner pożegnali się i wyszli.

4. Wystawa retrospektywna.

Pierwotnym planem rządu marsowego było zbrojenie się przez zimę, a z wiosną miano okrętami zawisnąć nad wszystkiemi stolicami europejskiemi równocześnie, podyktować rządom warunki i ogłosić protektorat nad całą ziemią. Tymczasem zapadła niespodziewanie uchwała parlamentu, żądająca natychmiastowego wysłania okrętów celem ukarania Anglii. Ill czuł, że uchwała ta prowadziła nieuniknienie do wojny i dlatego starał się przeciągnąć całą akcyę, tak z tego jak i jeszcze drugiego, również ważnego powodu. Okazało się mianowicie, że balony Marsyjczyków, zbudowane z „robu“, nie mają dostatecznej ochrony przed kulami armatniemi i karabinowemi.

Przed kilku dniami dokonał jeden uczony chemik odkrycia, które zaradziłoby tej usterce, gdyby się okazało praktycznem. Na wiadomość o tem odkryciu przycichły spory między dziennikami i krytyka rządu. W ten sposób nagonka przeciw ludziom po tygodniu przycichła, a rozważniejsze usposobienie zajęło miejsce wymyślań.

Tymczasem stronnictwo, sprzyjające ludziom, stronnictwo filobatów starało się rozszerzać dodatnie wiadomości o ludziach. Wiadomości tych było dość mało, ale zawsze wywierały swój wpływ.

(Ciąg dalszy nastąpi).

razem tak zwaną „grupę socyalno-polityczną“) dotąd do żadnego udziału w ministerstwie nie dopuszczają. Inaczej się dzieje w owych kantonach, gdzie lud wybiera kantonalnych ministrów; tam często kroć tworzą się ministerstwa koalicyjne, w których zasiadają i przedstawiciele mniejszości.

Tak np. w kantonie zurychskim, gdzie dotąd jeszcze góruje demokracya mieszczańsko-liberalna, z sześciu ministrów jeden (tow. Ernst, minister finansów) jest socyalistą. Otóż gdyby i ministrowie Rzeszy szwajcarskiej byli wybierani bezpośrednio przez naród, wówczas połączeni socyaliści i skrajni demokraci już dzisiaj potrafiliby zdobyć choć jedno krzesło ministerskie. — Wiadomo, też, kogoby w takim razie wybrali: wiernego sojusznika socyalistów, p. Curti, prezesa ministerstwa kantonu Sanct Gallen. Jest to okoliczność godna rozwagi, tem więcej, że Curti jest człowiekiem o niezwykłych zdolnościach. Ale względy tego rodzaju nie mogą ostatecznie rozstrzygnąć zasadniczej kwestyi: czy w imię demokracyi należy życzyć niezależności ministrów od parlamentu, czy też górowania parlamentu nad ministrami?

Nadużycia wyborcze.

Wedle systemu badeniowskiego przeprowadził wójt z Dębnik Tomasz Mól dnia 9 bm. w piątek prawybory w swej gminie. Wójt Mól zawiadomił mieszkańców gminy o prawyborach w ten sposób, że wylepił parę malutkich karteczek, które zupełnie prawie uchodziły uwagi ludzkiej. Wskutek tego na blisko siedmdziesięciu uprawnionych do głosowania jawiło się zaledwie kilkunastu, między tymi sprowadził sobie Mól takich, którzy w IV kuryi prawa głosowania nie mają. Przy pomocy tych ostatnich nieuprawnionych do głosowania w IV kuryi wyborców, przeprowadził Mól mimo protestu obecnych prawybory w ten sposób, że wybrał przedewszystkiem siebie, zaś „przyjaźniak“ Łobodziński mimo „forsy“ ze strony p. wójta przyjść musi do wyboru ścisłego.

Nadużycia te wywołały w całych Dębnikach oburzenie. Wyborcy z Dębnik wysłali natychmiast deputacyę do starosty Starzeńskiego, z prośbą o przeprowadzenie nowych prawyborów.

Badeniowskie prawybory. W Jagielnicy odbyły się dnia 6 i 7 listopada prawybory z IV i V kuryi, podczas których działy się niesłychane nadużycia. Oznajmiono je w przeddzień zaledwie i to nad wieczorem. Przy zapowiedzi wyborów z IV kuryi zrobiono zaraz zastrzeżenie, iż trwać one będą tylko od 9 do 10 godz. O godz. $9^1/_4$ zjawił się komisarz starostwa czortkowskiego Kolman. Jego zausznicy rozdawali kartki wyborcze. Mnóstwo wyborców kart nie otrzymało. Zgłaszających się bez kart kazał komisarz wyprowadzać z sali. Zorganizowani robotnicy ruscy wcale nie głosowali, a żydowscy nie na tych, co byli na kartkach wypisani. Nie koniec na tem; gdy jeden z wyborców oddał głos na kierownika szkoły Gustawa Blaua, komisarz kazał zapisać Ostaw Blau, a gdy tenże zaprotestował przeciwko takiemu przekręcaniu jego imienia — zagroził mu aresztowaniem. Po tym fakcie nakazał żandarmom niedopuścić 68 robotników do głosowania i zamknął wybory! Popołudniu dowiedziano się, iż wybrani zostali tacy trzej, na których nie głosowano. Prawybory do V kuryi, z której kandyduje hr. Piniński, odbywały się w ten sam sposób! Dziewięciopałkowego kandydata nikt dotąd nie widział. Jeszcze bardziej tajemniczym, gdyż nieznanym wyborcom nawet z nazwiska, jest rządowy kandydat z IV kuryi. To też chłopi mówią: „kazali pan starosta (Wybranowski), szczoby koniecznie wybraty Pinińskoho, bo na nim najbilsze zależyt, a opisla kohoś z kuryi IV, koho pan starosta skażut.“

Ruch wyborczy.

Jarosław. W niedzielę 4 bm. przemawiał tow. Józef Schiffler do licznie zebranych robotników. Uchwalono jak najenergiczniej popierać kandydaturę tow. Schifflera. Przy końcu obrad przemawiało wielu robotników na temat, jak robotnicy mają się zachować przy prawyborach w Jarosławiu.

W powiecie jarosławskim również odbyli nasi towarzysze cały szereg zgromadzeń, jak w Bobrówce, Korzenicy, Laszkach, Michałówce, Wysocku, Nowej Grobli i Radymnie. Na wszystkich tych zgromadzeniach uchwalono popierać kandydaturę tow. Schifflera w kuryi V, a tow. Nowakowskiego w kuryi IV. Na zgromadzeniach, odbytych w Sośnicy i Świętem, próbowali księża wystąpić przeciw obu kandydatom; wystąpienie księży spotkało się jednak z protestem i drwinami włościan.

W powiecie jarosławskim rozpoczęły się już prawybory, a prawie w każdej gminie księża z wójtami dopuszczają się strasznych nadużyć. Tylko z nadzwyczajnym wysiłkiem udaje się nadużycia te gdzieniegdzie usunąć.

Szczegóły tych macherstw opiszemy później, po zebraniu dokładnych danych.

Hałcnów (pow. bialski) dnia 7 b. m. o godz. 7 wiecz. odbyło się tu bardzo liczne zgromadzenie wyborców z V kuryi, na którem po przemówieniu tow. Serkowskiego uchwalono jednogłośnie popierać jego kandydaturę. Podczas przemówienia tow. Serkowskiego wszedł na salę kapral policyjny i przystąpiwszy do mówcy oświadczył z miną srodze urzędową, że „nie wolno według ustawy (!) nic więcej mówić, jak tylko pouczać wyborców“. Tow. Serkowski dał jednak przedstawicielowi takie „pouczenie“, że się natychmiast wyniósł z sali.

Przegląd polityczny.

= **Debaty w Izbie francuskiej.** Jak wiadomo, na pierwszem posiedzeniu Izby został przyjęty wniosek Waldecka Rousseau, aby naprzód stawiane były interpelacye co do ogólnej polityki rządu. To też Izba dotychczas ciągle zajętą jest dyskusyą na ten temat. Najciekawszemi z dotycyczasowych interpelacyj były: interpelacya w sprawie Sipida i w sprawie wydalenia włoskiego deputowanego Morgari'ego. Deputowany Sembat twierdził, że wydanie Sipida władzom belgijskim było bezprawnem i domagał się, by izba oświadczyła, że wydanie jest nieważne. Minister sprawiedliwości odpowiedział, że wydanie Sipida nastąpiło na podstawie dawniej zawartej umowy, postanawiającej, że osoby małoletnie, uznane za niepoczytalne, mają być wydawane państwu do którego należą.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów, odpowiadając na zarzut co do wydalenia włoskiego posła Morgari'ego. Pozwolono mu przybyć do Marsylii tylko pod tym warunkiem, że nie będzie mieszał się do strejku. Ponieważ zaś Morgari przekroczył ten warunek, więc wydalono go za granicę Francyi. Dalej omawiał Waldeck Rousseau przebieg samego strejku: Zaznaczył, że najlepszym środkiem rozwiązania kwestyi bezrobocia jest wprowadzenie sądów rozjemczych, obowiązkowych zarówno dla robotników jak i pracodawców. Reformy tej rząd nie może jednak narzucać z góry, lecz trzeba aby zgodziły się na nią przedewszystkiem obie zainteresowane strony: fabrykanci i robotnicy. W końcu przemówienia minister zażądał aby Izba oświadczyła, że uważa obecny rząd za zdolny do przeprowadzenia proponowanych reform.

Uchwałę, że Izba przyjmuje do wiadomości oświadczenie rządu, przyjęto większością blisko stu głosów. Ta ogromna większość rządowa w Izbie deputowanych stanowczo zawodzi oczekiwania klerykalno-antysemickiej prasy, że ministeryum runie zaraz przy pierwszych interpelacyach. Przeciwnie, położenie obecnego gabinetu jest niezwykle silne i cała sytuacya polityczna rokuje mu długotrwałe istnienie.

= **Sytuacya w Chinach.** Podczas gdy dyplomacya europejska wydaje na papierze wyroki śmierci na książąt i mandarynów pekińskich, którzy wywołali ruch bokserski, a rząd chiński, rezydujący o 1000 kilometrów od swej dawnej stolicy, na papierze również zaręcza, że część winnych z obawy przed karą popełniła samobójstwo, część zostanie ukaraną, a niektórzy, jak np. książę Tuan, zbiegli bez śladu — Rosya zachowuje się praktyczniej. Admirał Aleksiejew, jak donosiły niedawno źródła angielskie, wezwał za pośrednictwem Li-hung-czanga rząd chiński, aby objął zarząd Mandżuryi pod protektoratem rosyjskim. Prawdopodobnie, owo

pogodzenie całości kozy z apetytem wilka odbędzie się w ten sposób, iż zarząd cywilny pozostanie w rękach Chińczyków, wojskowy przejdzie do Rosyi. Rosya w ten sposób splącze swoje interesy z chińskimi tak, iż rząd bogdyhana, jako wspólnik rosyjski w Mandżuryi, będzie musiał z obawy przed wyrzuceniem ze spółki liczyć się zawsze z głosem Rosyi. Już teraz widać, iż rząd chiński z pośród wszystkich „białych dyabłów“ największe ma zaufanie do rządu białego cara. Na pozór rzecz dziwna, gdyż to właśnie państwo niewątpliwie najbardziej skrzywdzi Chiny. Tak, Chiny, lecz nie klikę rządową, wobec której dyplomacya rosyjska zachowuje się uprzejmie, w przeciwstawieniu do brutalnych not niemieckich. A doradcy cesarscy wolą zapewne stracić jednę prowincyę nawet, niż stracić... głowy, o które dopomina się krzykliwie Wilhelm, Waldersee i spółka. Rząd chiński wie, iż Rosya w sprawie tych kar zachowuje się biernie i za tę cenę nie czuje do niej żalu zbytniego ani za zajęcie Mandżuryi, ani też za mordy krwawe w Błagowieszczeńsku.

Dynastya pragnie w oczach ludu uchodzić za świętość nietykalną, a tu „obce przybłędy“ domagają się ukarania śmiercią nawet księcia Tuana, w którego żyłach krew królewskiego rodu płynie! Tak osłabiać swój urok wobec setek milionów swoich poddanych bogdyhan nie może, a ten punkt na pierwszy plan wysuwają zachodnio-europejskie państwa! Rząd chiński wie również o tem, iż Rosya, wycofawszy prawie wszystkie swe wojska do Mandżuryi, nie będzie go ścigała w jego kryjówce w Singanfu. Tymczasem ciągle krążą pogłoski, iż Waldersee zamierza ogłodzić dwór i wojsko chińskie przez przecięcie komunikacyi, którędy idą dostawy do nowej stolicy. Korespondent „Localanzeigera“ doniósł niedawno, iż wysłaną została nawet w tym celu ekspedycya dla zajęcia wąwozów, przez które prowadzi wielki gościniec cesarski ku Tajjuenfu. Coprawda, wiadomość ta wydaje się dość fantastyczną.

Wojska europejskie nie mogą się teraz pod zimę zapuszczać w głąb kraju, tembardziej, że same one stoją wobec widma braku prowiantu. Jak wiadomo koleje, prowadzące do Pekinu, zostały zburzone przez bokserów. Różne państwa europejskie podjęły się częściowej reparacyi tych dróg. Otóż Rosya, która w Mandżuryi prowadzi naprawę linij kolejowych bardzo energicznie, tu tak leniwie wzięła się do rzeczy, iż postępowanie jej wzbudza poważne obawy wśród sprzymierzeńców. Za kilka tygodni zamarznie rzeka Peiho, po której statkami dowożą żywność dla wojska. Jeżeli na ten czas kolej nie będzie skończoną, powstaną wielkie trudności z zaprowiantowaniem armii. Rozgoryczenie wobec Rosyi powiększa jeszcze prowokujące zachowanie się oficerów rosyjskich, którzy jak np. w wypadku podanym przez „Standard“ (telegram z 8 b. m.), ośmielają się zrywać obce flagi z budynków zajętych poprzednio przez inne wojska europejskie. Wogóle, od chwili ogłoszenia przymierza anglo-niemieckiego jeszcze większa niechęć wzajemna zapanowała wśród państw, zainteresowanych w Chinach. Znamiennym przejawem tego jest fakt, iż Rosya np. budowę nowych okrętów powierzyła firmom amerykańskim z zupełnem pominięciem warsztatów niemieckich i angielskich.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 10 listopada 1441. Bitwa pod Warną. — 1483. Urodziny Marcina Lutra. — 1789. Fryderyk „Wielki“ zabrania wychodzenia dzienników, „ponieważ one sprawiają zadużo kłopotu cenzorom“. — 1822. Bunt janczarów. — 1837. Śmierć Fouriera. — 1898. Luccheni skazany na dożywotnie więzienie.

Dziś w teatrze: „Kłamczyni“, sztuka w 3 aktach Daudet'a przekład Heleny Eger (nowość).

W niedzielę: „Kłamczyni“.

Uniwersytet ludowy. Dziś o godz. 7 wiecz. w sali gimnazyum św. Anny wykład dra Zofii Daszyńskiej-Golińskiej: „Wstęp do ekonomii społecznej“.

Policya przemyska chce koniecznie z muchy zrobić słonia. W nocy dnia 8 bm. odbyto mnóstwo rewizyj u robotników przemyskich. Zarazem aresztowano tow. Tadeusza Kolkiewicza, Stanisława Dubisa, Teodora Ciska, Olearczyka, Dobrzańskiego, Trelę i kilku innych. Wszystkich aresztowano pod zarzutem współudziału w napadzie na oficerów 58 p. p. w niedzielę w nocy. Przy rewizyach szukano szczególnie za rewolwerami.

Robotnika blacharskiego, Wronę, aresztowano na doniesienie przyjaźniaka Czupiela, który oświadczył, że przed jego matką opowiadała żona Wrony o pobiciu oficerów, z czego wynika, że — Wrona brał udział w napadzie!

Ajent policyjny Bobulski wpierał znów w syna robotnika Piechockiego, że laska, zdeponowana na policyi, jest własnością ojca.

Oficerom wszystkich pułków wydano rozkaz noszenia przy sobie ciągle rewolwerów. Oficerów 58 p. p. nie widać wcale w mieście, zaś oficerowie innych pułków chodzą tylko po kilku. Jeżeli tylko przypadkowo wieczorem wraca kilku robotników z pracy, a przechodzą obok oficerów, ci ostatni stają frontem do robotników i czekają aż robotnicy przejdą.

Wojsko po koszarach ciągle stoi w pogotowiu, a oprócz tego wzmocniono wartę na odwachu i po dzielnicach.

Nowy redaktor „Ruchu katolickiego“. Pan Klemens Kołakowski, były redaktor czerniowieckiej „Gazety polskiej“, następnie „Tygodnika narodowego“, objął w spadku po Zawadzkim i Łucyku redakcyę „Ruchu katolickiego“. Jak wiadomo, był p. Kołakowski dotychczas wielkim patryotą, postępowcem, gorliwym druhem sokolskim itd. Postępowość p. Kołakowskiego skończyła się u żłobu klerykalnego.

Dziennik polski i Casale. „Dziennik polski“, wygrzebujący z „Jedności“ lub fabrykujący na własną rękę różne oszczerstwa na socyalistów i wogóle na opozycyonistów — ku wielkiej uldze porannego „Czasu“, który wtedy nie ma potrzeby łamać sobie głowy nad artykułem wstępnym — dopuszcza się czasem bardziej nawet śmiesznych, niż podłych przemilczań. Opisując czyny Casale'a, który w Neapolu trząsł całą radą miejską, zakładał oszukańcze banki, lombardy, za co jeszcze dostawał krociowe subwencye i co wszystko działo się bezkarnie, w biały dzień, gdy Casale był rządową hyeną wyborczą — „Dziennik“ z naciskiem zaznacza, że był on liberałem. Natomiast, mówiąc o jego zdemaskowaniu nie wspomina ani słowem, iż stało się to dzięki socyalistom, którzy prowadzili przeciwko wszechwładnemu oszustowi energiczną kampanię w pismie „Propaganda“, co wywołało głośny proces, o którym informowały wszystkie pisma! „Dziennik“, udając z głupia franta, podaje tylko, iż kolega z parlamentu deputowany Ciceotti postawił tego łotra pod pręgierz.

Skoro poruszyliśmy kwestyę Casale'a dodamy, iż dekret królewski zarządził rozwiązanie rady miejskiej w Neapolu i nakazał przedsięwziąć ścisłe szkontrum wszystkich gałęzi administracyi miejskiej, które jeśli będzie prowadzone uczciwie, wykaże niesłychane nadużycia, które się tam działy.

Z za kulis partyi. Pod tym tytułem ogłaszają pisma konserwatywne i klerykalne fantastyczne historye o przyczynach, dlaczego tow. Kozakiewicz nie kandyduje. Nie potrzebujemy dodawać, że wszystkie te brednie są zełgane od początku do końca.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza ogłasza następujące prelekcye na prowincyi w Niedzielę dnia 11 b. m.

Borysław: „Technika współczesna“ (z przedstawieniem obrazów świetlnych) popołudniu. Prelegent inż. Libański.

Drohobycz: „O najnowszych wynalazkach“ (z demonstracyami fonografu) wieczorem. Prelegent inż. Libański.

Stanisławów: „Polska współczesna“ prelegent inż. Miklaszewski. Na tematy powyższe odbędą się w dalszym ciągu 3 prelekcye dające całokształt poruszonych działów.

Jarosław: „Jak możemy dowiedzieć się, z czego składają się słońce, gwiazdy i inne ciała niebieskie“ (z przedstawieniem obrazów świetlnych) popołudniu. Prelegent inż. Urbanowicz.

Radymno: „Jak możemy się dowiedzieć, z czego składają się słońce, gwiazdy i inne ciała niebieskie“ (z przedstawieniem obrazów świetlnych) wieczorem. Prelegent inż. Urbanowicz.

Z teatru. Wczoraj odbyły się dwie próby generalne z 3-ch aktowej sztuki Alfonsa Daudet'a „Kłamczyni“ (La menteuse) przetłomaczonej przez Helenę Egerową. Rolę tytułową odegra Pani Siemaszkowa — inne role odtworzą panie: Wolska, Czechowska Jadw., panowie: Sosnowski, Zawadzki, Walewski, Puchalski i Jednowski.

Na repertuar sceny naszej wejdą niedługo dwa najnowsze utwory oryginalne: 4 aktowa komedya M. Bałuckiego „Blagierzy“, oraz poetyczny dramat 5 aktowy Andrzeja Niemojewskiego „Rokita“.

Szereg odczytów popularnych z anatomii, fizyologii i hygieny wygłosi tow. Weinsberg w stow. „Braterstwo“. — Pierwszy odczyt p. t.: „Budowa ciała ludzkiego“ odbędzie się w sobotę dnia 10 b. m. o godzinie 3 popołudniu. Lokal stowarzyszenia znajduje się przy ulicy Józefa l. 12 na parterze. Wstęp wolny.

Wieczór humorystyczny A. Lelewicza, artysty sceny lwowskiej, odbędzie się jutro tj. w niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczorem w sali hotelu Saskiego. P. Lelewicz, jako monologista, ma ustaloną sławę, a repertuar jego rozmaitością swoją przewyższa monologi Fiszera. Wprost niezrównanym jest Lelewicz w „Rozmowie pijanego z księżycem“, w „Pani Piperment na wodach w Ciechocinku“, lub „Teatr przyjechał!“ A wszystkie powyższe monologi wchodzą w repertuar jutrzejszego wieczorku. Na cmentarny, niekiedy tylko wyborczemi konwulsyami wstrząsany nastrój Krakowa, humor Lelewicza powinien dobroczynnie i ożywczo oddziałać. Prawdopodobnie powodzenie, jakie mu wszędzie towarzyszy, nie opuści go i w Krakowie. Bilety nabywać można przedtem w magazynie p. Fenca w Rynku, a przed przedstawieniem przy kasie w hotelu Saskim.

Arcybiskupstwo lwowskie. Z Wiednia donoszą „Dziennikowi polskiemu“, że cesarz podpisał już nominacyę ks. Bilczewskiego na arcybiskupa lwowskiego.

Zajścia w politechnice lwowskiej. Od komisyi, wybranej przez wiec techników lwowskich w sprawie krwawych zajść z policyą, otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Na wczorajszym wiecu techników wybrana komisya wysłała listy do prof. Gluzińskiego, Marsa i Kadyego następującej treści: „Komisya, wybrana na wiecu słuch. pol. w dniu 7 bm., składa imieniem ogółu kolegów WP. Profesorowi serdeczne podziękowanie za pełne gotowości stanowisko, zajęte w obronie praw akademickich, wobec zajścia akademików i techników z z policyą w dniu 3 bm., i gorącą interwencyę w tej sprawie. We Lwowie, dnia 8 listopada 1900. Kostecki, Ługowski, Van Roy, Piekarski, Jodkiewicz.

Następnie wysłano telegramy do prezydenta ministrów i ministra oświaty: „Akcyę, w sprawie krwawego zajścia akademików i techników lwowskich z policyą w dniu 3 bm., objęła komisya, wybrana na wiecu techników 7 bm. i zawiadamia, że wkrótce nadeszle memoryał o całem zajściu“.

Poniżej podajemy dosłownie brzmienie uchwał powziętych na wiecu dnia 7 bm., których streszczenie umieściliśmy we wczorajszych telegramach.

1. Jakikolwiek los spotka kolegów, którym wytoczono śledztwo dyscyplinarne, cała młodzież praw ich domagać się i bronić będzie.

2. Młodzież politechniczna protestuje przeciw takiemu traktowaniu sprawy, jak wytoczenie pięciu kolegom śledztwa dyscyplinarnego, a to z tego powodu, że pięciu nie może odpowiadać za trzystu demonstrantów.

3. Jakkolwiek grono profesorów prawnie przesłuchuje służbę, jednak młodzież ma nadzieję, że grono profesorów nie będzie ściśle polegać na zeznaniach służby, która bądź co bądź od grona profesorów jest zależną.

4. Prócz demonstrantów, winni złożyć karty także koledzy, którzy nie brali udziału w demonstracyi, ale się z nią solidaryzują.

5. Wiec uprasza grono profesorów o zawieszenie dyscyplinarki, wytoczonej pięciu kolegom.

Początki mistrza. Już przed dwudziestu pięciu laty ks. Stojałowski odznaczał się niezwykłym sprytem. „Kuryer lwowski“ przypomina, jakim sposobem wielebny został redaktorem i wydawcą „Wieńca“ i „Pszczółki“. W roku 1874 pisma te były założone przez pewnego pedagoga. Ponieważ pedagog ten zmuszony był wkrótce opuścić Lwów, szukał więc nabywcy na swe wydawnictwo. Zgłosił się — ks. Stojałowski. Duchowna sukienka stanowiła jeszcze wówczas dostateczną rekomendacyę, układ więc załatwiono: ksiądz miał wypłacić sumę, równającą się całorocznej prenumeracie i 250 złr., które Wydział krajowy miał dać jako subwencyę, miały należeć do poprzedniego wydawcy.

Po pewnym czasie pedagog przyjeżdża z prowincyi i zgłasza się do Wydziału krajowego z zapytaniem o subwencyę. Tam mu odpowiadają, że kasa już wypłaciła 250 złr. księdzu Stojałowskiemu, jako redaktorowi „Wieńca“ i „Pszczółki“. Młody pedagog idzie do Stojalowskiego i pyta, jak śmiał wziąć pieniądze, według umowy należące się poprzedniemu wydawcy. Na to księżulek:

— Wziąłem, wziąłem, gdyż potrzebowałem pieniędzy!...

Pedogog odpowiedział:

— Nie chcę nikogo obrażać, ale gdybym nie widział sutanny, powiedziałbym, że złodzieje tak postępują.

Koniec końców stanął układ i ksiądz zobowiązał się spłacić „skonfiskowaną“ subwencyę ratami po 5 złr. Spłacał przez kilka miesięcy, dociągnął do 75 złr. i... przestał.

Przed dziesięciu laty, gdy nalegano na Stojałowskiego, aby wypłacił zaległe 175 złr., ksiądz wzruszył ramionami i rzekł:

— To pan jeszcze taki naiwny i myśli o tych pieniądzach!...

Jak widzimy, ksiądz-redaktor od samego początku swej karyery odznaczał się niezwykłym sprytem w prowadzeniu finansowych interesów. Od tego czasu „wyrobił się“ znacznie...

Kuchnie ruchome. W pismach warszawskich czytamy, iż pięć wozów, rozwożących gorącą zupę, nie może obsłużyć całej Warszawy. Zanim więc zarząd uzyska nowe środki na zwiększenie ich liczby, stara się tak manewrować wozami, by dać możność korzystania z zupy różnym dzielnicom, zamieszkanym przez ludność roboczą. Odpowiednio do tego uległy pewnej zmianie ułożone pierwotnie marszruty. Dzielnicę powiślańską obsługuje na teraz już jeden tylko wóz, drugi, nr. 3, wysyłany jest do dzielnicy środkowej.

Defraudacya. Z Ołomuńca donoszą: Z tutejszej Kasy kontrybucyjnej skradziono 34 tysięcy koron. Kasyera Strnada zasuspendowano.

Posiedzenie komisyi przemysłowej. Wydział krajowy zwołał krajową komisyę przemysłową na 18 b. m. Posiedzenie odbędzie się w gmachu sejmowym.

Praktyki na lwowskiej poczcie i w policyi. „Dnia 7 listopada otrzymałem list wysłany dnia 3 b. m. z Drohobycza. List ten był już wprawdzie we Lwowie 4-go ale świetna poczta, która mnie, jako redaktorowi tygodnika „Jüdisches Volksblatt“, doręcza codziennie mnóstwo listów i gazet, pomimo dokładnego adresu nie mogła mnie jakoś wyszukać, a świetna policya, do której się urząd pocztowy udaje w podobnych wypadkach, policyjnie wykazuje „polizeilich nicht gemeldet“ pomimo, że mieszkam od lat 30 we Lwowie, jestem urzędnikiem Kasy chorych m. Lwowa, długoletnim redaktorem i stale mieszkam od 1 1/2 przeszło roku przy ul. Sykstuskiej l. 5, gdzie jestem policyjnie meldowany. Powyższy fakt, zresztą nieodosobniony, wyraźnie ilustruje gospodarkę panującą u nas“.

David Salamander.

Tyfus we Lwowie. Tyfus brzuszny szerzy się tu coraz bardziej zwłaszcza przy gęsto zaludnionych ulicach — Podwalu, Kurkowej, Blacharskiej i Ormiańskiej. Razem zachorowało w wymienionych ulicach około 50 osób.

Zamach (?) na kandydata. W lesie koło Waidhofen znaleziono onegdaj w stanie bezprzytomnym i przykrytego gałęziami kandydata partyi ludowej niemieckiej, Schaumbergera, który miał przemawiać na zgromadzeniu wyborców z IV kuryi. Przypuszczają, iż jakiś przeciwnik wykonał na niego zamach.

Proces o obrazę religii, której miał się rzekomo dopuścić akademik Zahajkiewicz w przemowie na pogrzebie włościanina, odbędzie się w Tarnopolu 13 b. m

Zgromadzenie węglarzy. W niedzielę o godzinie wpół do 2 popołudniu odbędzie się w sali obrad rady miasta publiczne zgromadzenie drobnych handlarzy węgla, na którem omawianym będzie stosunek ich do wielkich „baronów węglowych“, oraz do istniejącej drożyzny węgla.

Rozprawa prasowa. Przed kilkoma tygodniami odbyła się rozprawa na skargę ks. Stojałowskiego przeciw redaktorowi „Czasu“ za nieumieszczenie sprostowania opisu wiecu w Chojniku. Sąd oddalił żądanie ks. Stojałowskiego. Wczoraj odbyła się rozprawa apelacyjna. Sąd zatwierdził wyrok I instancyi i skazał Stojałowskiego na koszta.

Powiększenie żandarmeryi. „Warszawskij Dniewnik“ z dnia 4 b. m. zamieścił zatwierdzony przez cara rozkaz ministra wojny o utworzeniu przy kancelaryi pomocnika generał-gubernatora warszawskiego dwóch posad sztab-oficerów z warunkiem, ażeby te posady były obsadzane wyłącznie przez oficerów z oddzielnego korpusu żandarmów.

Jest to dalszy ciąg powiększania żandarmeryi w Królestwie Polskiem i reorganizacyi jej w ten sposób, że władza naczelna ma być podzielona pomiędzy Imeretyńskiego i specyalnego generała korpusu żandarmów. Do niedawna głównodowodzącym żandarmami był sam ks. Imeretyński.

Epidemiczne choroby. Przyszła jesień, nastały deszcze, błota i jak zwykle, rozpoczynają się u nas zaraźliwe choroby. W powiecie jasielskim, w gminach Warzyce, Brzyszczki, Hankówka i Zimnawoda, grasuje jakaś epidemia, wszelkimi objawami zbliżona do cholery. We Lwowie z dniem każdym rozszerza się tyfus. Władze nasze tak są zajęte wyborami, że nie przedsiębiorą żadnych poważnych środków w celu stłumienia epidemii, a dla uspokojenia zaniepokojonej ludności głoszą, że we Lwowie tyfus wcale nie istnieje. Czyżby takie „oficyalne zapewnienie“ było dostatecznym środkiem dla usunięcia zarazy? A może do tej obojętności władz przyczynia się to, że te choroby grasują tylko po ubogich wsiach i ubogich dzielnicach miejskich?

Sprawy gminne.

Posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się wczoraj o godzinie $5^1/_2$ wieczorem. Na sali był słaby komplet. Galerya była przepełniona publicznością. Przed przystąpieniem do porządku dziennego postawił ks. Bukowski wniosek, aby utworzono w Krakowie kuchnie ruchome, tak jak w Warszawie. Wniosek odesłano do sekcyi dobroczynności. Dr. Seinfeld interpeluje, co się stało z petycyą 142 obywateli, wniesioną 25 września br. a domagającą się utworzenia osobnej miejskiej asekuracyi budynków od ognia. Prezydent odpowiada, że podanie to załatwi sekcya pierwsza. Dr. Rosenblatt domaga się, aby wozy, rozwożące węgiel, były hygienicznie urządzone.

Prezydent Friedlein wyraża imieniem Rady miejskiej podziękowanie p. Wołodkiewiczowi za ofiarowanie pomnika Fredry.

Sekretarz Schlichting prosi o nagłe traktowanie petycyi dyetaryuszy magistrackich. Nagłość przyjęto i uchwalono dla dyetaryuszy 4820 koron, dla praktykantów manipulacyjnych 1000 koron.

Po załatwieniu tych spraw przystąpiono do porządku dziennego. Na pierwszym punkcie zamieszczone było:

Zmiana statutu miejskiego.

W odpowiedzi na pismo namiestnika, wyłuszczające powody, dla których nowy statut miejski nie uzyskał sankcyi cesarskiej, uchwaliła komisya statutowa szereg poprawek, z których najważniejsza tyczyła się § 19. W myśl żądań ministerstwa rozszerzyła komisya prawo wyborcze i na tych, którzy, nie płacąc innych podatków bezpośrednich, wymienionych pod n) o) i p), opłacają w mieście Krakowie wyłącznie podatek osobisto-dochodowy, albo pensyjny, przynajmniej 32 koron rocznie (bez dodatków), lub tytułem podatku rentowego najmniej 40 koron rocznie (nie licząc dodatków). W myśl tej uchwały uzyskałoby 537 obywateli prawo głosowania.

Referent rektor Kasparek odczytał monotonnym głosem, bez wszelkich wysiłków umysłowych wszystkie poprawki komisyi, które przyjmowano bez dyskusyi. Żywsza debata wywiązała się przy § 19-stym statutu.

Dr. Ponikło zarzucił wnioskowi komisyi niejasność stylizacyi, gdyż nie wiadomo, czy ci, którzy będą opłacali 32 koron podatku częścią osobisto-dochodowego, częścią rentowego, będą mieli prawo głosu. Zdaniem mówcy uzyska prawo głosu nie 537 osób, lecz tylko 195. Wniosek dra Ponikły odrzucono.

Powszechne i równe prawo wyborcze.

Dr. Seinfeld oświadcza, że stoi jak dawniej, tak i teraz na stanowisku zasadniczem. Za parę tygodni będzie 16.000 obywateli krakowskich głosowało do rady państwa, a z liczby tej co najmniej 9000 pozbawionych jest prawa wyborczego do rady gminnej. Jestto rażąca sprzeczność. Obywatel, którego uznano dojrzałym do wpływania na parlament, będzie mógł również wybierać do krakowskiej rady, której zakres jest nieco mniejszy, niż parlamentu. Sam obecny referent, dr. Kasparek postawił swego czasu wniosek rozszerzenia prawa wyborczego. Wniosek ten już rada raz przecież przyjęła; i gdyby nie reasumpcya tej uchwały, uczynionoby już zadość dawnemu postulatowi sprawiedliwości politycznej. Mówca stawia wniosek, aby wszystkim pełnoletnim obywatelom, zamieszkałym przez rok w gminie, nadano prawo wyboru, a zarazem zniesiono dotychczasowe kurye. W razie, gdyby ten wniosek odrzucono, zastrzega sobie mówca głos do dalszych wniosków. (Oklaski na galeryi. Prezydent grozi opróżnieniem).

Deklaracya zamiast wniosku.

Radca Rotter odczytuje imieniem swojem i „liczniejszego grona radców“ deklaracyę, że uważa rozszerzenie prawa wyborczego do sejmu i rad gminnych za niezbędne i w tej myśli będzie zawsze postępował.

Prof. Bujwid oświadcza się za wnioskiem dra Seinfelda. Jeżeli wniosek dra Seinfelda nie przejdzie, oświadcza się ze względów praktycznych za deklaracyą Rottera.

Dr. Kasparek w obronie kuryi.

Referent Kasparek przyznaje, że był za rozszerzeniem prawa wyborczego i „w zasadzie“ jest za tem jeszcze teraz, ale oświadcza, że teraz nie pora na takie rzeczy (!) Co się tyczy kuryj wyborczych, to są one konieczne, gdyż społeczeństwo dzieli się także na klasy i stany. Cała rzecz nie jest jeszcze dojrzałą, gdy przyjdzie czas, to może się co da zrobić.

Głosowanie.

Za wnioskiem dra Seinfelda podniosło się sześć rąk. Głosowali mianowicie pp. Birnbaum, Lustgarten, Epstein, Seinfeld, Bujwid, Bandrowski.

Dr. Seinfeld stawia dalej drugi wniosek, aby utworzono osobną kuryę powszechnego głosowania i zażądał imiennego głosowania.

W dyskusyi nie zabrał głosu nikt. Wniosek o imienne głosowanie nie znalazł 8 potrzebnych głosów, odbyło się więc zwykłe głosowanie. Za wnioskiem oświadczyli się: pp. Bujwid, Bandrowski, Birnbaum, Epstein, Lustgarten, Kohn, Propper, Rotter, Seinfeld, razem 9 radców.

Rezultat ten przyjęła publiczność, zebrana na galeryi protestem i okrzykami: Wstyd wam, pasibrzuchy! Precz z Potockim! Precz ze stańczykami i ich lokajami!

Po przerwie toczyły się dalej obrady, tj. mechaniczne odczytywanie wniosków komisyi. Przyjęto między innymi wniosek p. Paszkowskiego, aby wybory na podstawie nowego statutu objęły wszystkich 64 radców, a nie połowę. Dopiero po 3 latach wydzielonoby połowę rady przez wylosowanie. Wniosek ten przyjęto.

Z literatury i sztuki.

Uroczyste przedstawienie dla uczczenia pamięci Aleksandra hr. Fredry rozpoczęto wczoraj jednoaktówką „List“, a pozwoliwszy widzowi nacieszyć się znakomitymi „Ślubami panieńskimi“, zakończono żywym obrazem i deklamacyą wiersza okolicznościowego p. Kazimierza Tetmajera. Fredro, ojciec komedyi polskiej, Fredro dobry, pogodny, jowialny, niewinny przedstawił się wczoraj na scenie krakowskiej jakby kawałek zamierzchłej przeszłości. Znikły dawne warunki życia, w których powstawały te jasne obrazy, takie wdzięczne i takie pogodne, że to dzisiejsze walczące, rozgoryczone, dyszące ciężko pokolenie polskie, za płytkie je uważać musi... Dojrzeliśmy już tak w cierpieniach, że patrzymy na typy Fredrowskie, jakby na czasy dzieciectwa naszego, kiedy wierzono bez powątpiewania, kochano się strasznie skromnie, kiedy co chwila przesuwały się „poczciwe“ postacie szlagońskie z sumiastymi wąsami, a obok nich „trzpioty“ męskie i kobiece, poważne matrony, albo ujemne znów „Geldhaby“, zabawne intryganty i t. d.

Ci ludzie żyli tu „po wierzchu“; mówili wierszem wszystko, co w sercu odczuwali, a wkońcu wszystko zawsze dobrze, tj. u ołtarza się kończyło. Co potem było? To już nie sprawiało ani autorowi, ani publiczności kłopotu.

Było to wszystko po wierzchu strasznie ładne i miłe i dobrze, że choć to co ładne i miłe, Fredro potomności przekazał piórem pełnem miłości i tkliwości... Nie ma się sumienia robić mu zarzutu, że głębiej nie zajrzał.

Z pietyzmem podniósł też p. Tetmajer tę „złotą“, jasną stronę życia szlacheckiego kwietyzmu, nazywając Fredrę narodowym pisarzem, chociaż był tylko szlacheckim. Nie wszyscy mieliśmy kiedyś „oczy dziecka, rycerski uśmiech, wstyd dziewiczy“, jakby chciał p. Tetmajer. Było to wszystko kiedyś u zabezpieczonej materyalnie, nie natężającej swych nerwów szlachty polskiej, a nie u całego narodu niestety...

Ale nie będziemy się dziś procesowali z p. Tetmajerem, którego wiersze same nie mają w ostatnich czasach żadnej pretensyi do tego, aby były ognistym słupem, wskazującym drogę Polakom... Dość, że p. Kotarbiński oddeklamował je doskonale, bez cienia „deklamacyi“ z owem naturalnem ciepłem, do którego przygotowały słuchaczy obie komedye.

Artyści dostroili się bardzo dobrze do nastroju wieczoru.

Pan Sobiesław był co najmniej tak znakomitym „trzpiotem“, jak p. Morska przekorną Klarą. Oboje grali poprostu świetnie. W komedyach Fredry potrzeba koniecznie, aby artysta miał ową generalną swobodną wesołość w rysach swej twarzy, jakby miał uspokoić publiczność, że cokolwiekby się na scenie nie działo, wszystko skończy się wreszcie doskonale. I „trzpiot“ i przekorna Klara mieli ten cudowny uśmiech z czasów naiwności naszej komedyi; publiczność zrozumiała też to znakomicie i nie skąpiła rzęsistych, zasłużonych oklasków. Pp. Popławski i Mielewski zrzędny, choć kochający stryj i płaczliwy Albin byli także wybornymi. Stryj wpadał w rozpacz, na to, aby „Gucia“ na nowo wielbić, a Albin był wzorową „fontanną“ łez. P. Wolska była dobrą matroną, ale jej córeczka Aniela p. Ordonówna podjęła się stanowczo nie swojej roli. Była często drewnianą, tam gdzie trzeba było być tkliwą i nieśmiałą. P. Bednarzewskiej nie zastąpi, tem bardziej, jeżeli szyjkę swoją będzie tak okropnie pudrowała, że twarz na tle tej szyi wyglądała jak u bazarowej laleczki!

W „Liście“ zbierał tryumfy p. Zelwerowicz, ale nie mógł trafić w ton szczerości, a był za nadto karykaturalnym. Fredrowskim typem był p. Stępkowski, któremu instynkt lepiej poradził niż pp. Zelwerowiczowi i Krzyżanowskiemu. Pp. Sulima i Czechowska były poprawne. Gdyby p. Sulima miała większy temperament, gdyby głos jej był zdolny do jakiejkolwiek modulacyi, wówczas dopiero możnaby od niej wymagać tworzenia żywszych jakich postaci. Dopóki nie rozwinie modulacyi głosu, dopóty pozostanie bardzo pięknym, ale kompletnie martwym szematem jakimś, z którym nie wiedzieć co począć na scenie. Miejmy nadzieję, że p. Sulima kiedyś wreszcie ożyje...

W całości wieczór się udał dobrze, a muzyka, grająca miłe i znane sympatycznie uchu utwory polskie, nie mało do tego się przyczyniła.

Telegraf i telefon.

Aresztowanie dra Liebermanna.

Przemyśl, 9 listopada. **Dziś przeprowadziła policya przemyska rewizyę w mieszkaniu dra Liebermanna, a następnie go aresztowała. Oprócz niego aresztowano razem 10 robotników.**

Zwołanie sejmów.

Wiedeń, 9 listopada. Krążą pogłoski, że sejm galicyjski ma być zwołany dnia 21 grudnia na 3-dniową sesyę dla uchwalenia prowizoryum budżetowego, oraz ustawy o dodatku do podatku spirytusowego w wysokości 20 hal. od litra (co przyniesie rocznie około 5 milionów koron), by ewentualnie umożliwić pobór tegoż od 1-go stycznia 1901 r. Inne sejmy również zwołane będą w grudniu.

Zwołanie delegacyj.

Praga, 9 listopada. „Narodni listy“ notują pogłoskę, jakoby delegacye zwołane być miały już na wiosnę 1901 r.

Aresztowania w Warsznwie.

Poznań, 9 listopada. „Dziennik poznański“ donosi z Warszawy: Aresztowano 50 słuchaczów tutejszej politechniki za przekroczenia polityczne. Wielu słuchaczów odesłano do domu. Rektor szkoły politechniczej prosił o dymisyę.

Skandale w policyi berlińskiej

Berlin, 9 listopada. Śledztwo, prowadzone w sprawie przekupienia urzędników policyi berlińskiej przez bankiera Sternberga, prowadzonem jest przez rząd z całą energią i wydobywa na jaw coraz to nowe dowody korupcyi wśród urzędników policyjnych.

Dnia 6 bm. przesłuchano sądownie dyrektora policyi Meerscheidt-Hüllessema, w następstwie czego zabroniono mu wykonywania dalszych funkcyj służbowych. Śledztwo wykazało bowiem, że Meerscheidt brał łapówki od bankiera Sternberga, podobnie jak usunięty już przedtem komisarz Thiel, w celu stłumienia procesu. Wykazało się również, że dymisyonowany ajent Stierstädter dopuszczał się występków przeciw obyczajności.

Katastrofa kolejowa.

Offenbach, (pod Frankfurtem) 9 listopada. Wczoraj wieczorem o godz. $10^1/_2$ pociąg osobowy zderzył się z pociągiem pospiesznym. Ostatni wagon pospiesznego pociągu został całkiem zdruzgotany, przyczem eksplodował zbiornik z gazem. Płomienie objęły dwa ostatnie wagony. Z przedostatniego pasażerowie zdołali wydostać się, w ostatnim wagonie wszyscy pasażerowie zostali spaleni. W zwęglonych szczątkach niepodobna rozpoznać ilość ofiar. Przypuszczają, że zginęło 6 lub 8 osób. Przyczyna katastrofy niewiadoma, zderzenie nastąpiło wśród gęstej mgły. Trzech podróżnych i jeden konduktor ranni.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 9 listopada. W uzupełnieniu poprzednich wiadomości (zobacz „Przegląd polityczny“) otrzymujemy dalsze szczegóły posiedzenia izby. Po przyjęciu wniosku Sembata zdawało się, że gabinet poda się do dymisyi. Socyalista Zevaes postawił wniosek, aby posiedzenie odroczyć do poniedziałku i zażądał imiennego głosowania nad tym wnioskiem. Gdy wniosek odrzucono, postawił szereg podobnych wniosków z imiennemi głosowaniami.

Deputowany Faure wnosi, aby Izba odrzuciła cały kompleks porządków dziennych i poprawek. Wniosek ten przyjęto 540 głosami przeciw 12. Tak samo odrzuciła izba zwykły porządek dzienny 337 głosami przeciw 251. Wniosek dalszy Faura, wyrażający zaufanie rządowi, przyjęto 326 głosami przeciw 225, tak samo dodatek dep. Augé, że izba poprze rząd w pracy nad reformami republikańskimi i odeprze każdą próbę, zmierzającą do osłabienia tej pracy. Wniosek ten uchwalono 316 głosami przeciw 236. Na tem zamknięto posiedzenie.

Paryż, 9 listopada. Dzienniki przychylne rządowi, omawiając przebieg ostatniego posiedzenia izby, tryumfują. Prasa radykalna oświadcza, że gotowa popierać gabinet Waldeka Rousseau przeciw zamachom reakcyi. Socyalistyczne pisma wyrażają radość z powodu jednomyślnego zachowania się posłów socyalistycznych. Nacyonalistyczne dzienniki twierdzą, że ministeryum odniosło tylko pozorne zwycięstwo i wkrótce będzie zmuszone podać się do dymisyi. „Figaro“ zaprzecza stanowczo pogłoskom, jakoby Millerand i Monis miał się podać do dymisyi z powodu interpelacyi na ostatniem posiedzeniu izby. Po wczorajszem posiedzeniu niema do tego najmniejszego powodu, gdyż rząd odniósł kompletne zwycięstwo.

Stosunki w armii francuskiej.

Paryż, 9 listopada. Z powodu licznych pojedynków pomiędzy oficerami w szkole wojskowej w Fontainebleau ministerstwo wdrożyło śledztwo. Krążą nawet pogłoski o czasowem zamknięciu szkoły.

Socyaliści a reformy wojskowe.

Bruksela, 9 listopada. Rząd odrzucił żądanie parlamentarnego klubu socyalistów, by dać im odpowiednie zastępstwo w komisyi wojskowej. Wobec tego socyaliści nie będą brać udziału w obradach komisyi.

Bunt więźniów.

Ateny, 9 listopada. W tutejszem więzieniu wojskowem wybuchnął rokosz. Wojsko strzelało. Czterdziestu więźniów zastrzelono, wielu jest ciężko rannych.

Wybory w Ameryce.

Paryż, 9 listopada. Tutejsze wydanie „New Jork Herald“ donosi, że Bryan zamierza poświęcić się dziennikarstwu i kandydować już więcej nie będzie.

Przyjazd Krügera.

Bruksela, 9-go listopada. Poselstwo transwalskie wyjechało do Marsylii na przyjęcie Krügera.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Kaczanowski.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

„NAPRZÓD“

można prenumerować i kupować w Administracyi, Kraków, Bracka l. 15, oraz w następujących agencyach:

w Krakowie: Agencya dzienników Hopcasa i Salomonowej, plac Maryacki 2; Trafika przy ul. Szpitalnej naprzeciw teatru; Trafika przy ul. Bożego Ciała l. 5; Księgarnia St. Kavki na głównym dworcu kolejowym;

w Podgórzu: Księgarnia Poturalskiego, ulica Lwowska;

we Lwowie: Biura dzienników: Buchstab, ulica Karola Ludwika 21; Sokołowski, Pasaż Hausmana 8; Olszewski, ul. Kilińskiego 2; Hollander, ul. Kopernika 7; Trafika Knopfa, Gródecka 50 A;

w Tarnowie: Trafika główna M. Rokacha, ul. Wałowa; Księgarnia J. Pisza, plac Kazimierza;

w Nowym Sączu: Biuro dzienników Bachnera;

w Rzeszowie: Biuro dzienników M. Wejntrauba, ul. Kościuszki;

w Jarosławiu: Biuro dzienników L. Strassberga;

w Przemyślu: Biuro dzienników Heszelesa; Księgarnia Ringlera;

w Stryju: Księgarnia B. Mielańskiego.

w Stanisławowie: Biura dzienników: Jasielskiego i sp.; J. Aschkenazego; Trafika M. Triebfedera;

w Kołomyi: Biuro dzienników S. Sennensieba;

w Zaleszczykach: Biuro dzienników K. Kofflera;

w Bielsku: Główna trafika i biuro dzienników Tobiasa, Stadtberg;

w Morawskiej Ostrawie: Biuro dzienników J. Kittla; Księgarnia Karola Solnego;

w Przywozie: Jan Koziel, dworzec;

w Wiedniu: Wiener Volksbuchhandlung, VI Gumpendorferstrasse 8; Biuro dzienników H. Goldschmiedt, I Wollzeile 6;

w Londynie: Księgarnia polskiej partyi socyalistycznej, Józef Kaniowski, 67 Colworth Road Leytonstone, London N. E.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404)